

Jak skomplikować prostą czynność cz. II



Utraciłem portfel. Miałem tam dwie karty płatnicze, dowód osobisty, prawo jazdy i kartę emeryta, wszystkie w postaci plastikowych prostokątów tej samej wielkości (prawo jazdy w formie zafoliowanej tekturki). Trzeba było to wszystko odtworzyć.



Jarosław Deminet

informatyk od 1979 r., był nauczycielem akademickim, urzędnikiem, szefem działów produkujących oprogramowanie w korporacji, konsultantem biznesowym, publicystą. Członek założyciel PTI, obecnie pracownik Rządowego Centrum Legislacji i sekretarz Zarządu Oddziału Mazowieckiego PTI.



Wydawało mi się, że parę lat temu wniosek o wydanie nowego dowodu złożyłem po prostu przez Internet, więc postanowiłem tak samo zrobić i tym razem. No i rzeczywiście przez apkę mObywatel można złożyć wniosek i załączyć zdjęcie w postaci pliku JPG, ale że teraz dowody są biometryczne, potrzeba odcisków palców i wzorca podpisu, a te oczywiście można złożyć tylko w urzędzie.



Analogowe protezy mObywatela

Formularz można więc wypełnić, zdjęcie załączyć, ale następnie trzeba się umówić na wizytę. Jako informatyczny sceptyk oczami wyobraźni ujrzałem urzędniczkę, która na komputerze nie może znaleźć mojego wniosku, więc zrezygnowałem z tej drogi i postanowiłem od razu pójść

do urzędu z wydrukowanym zdjęciem. Oczywiście musiałem się jakoś wylegitymować. Pomyślałem o mDowodzie w mObywatelu, ale nic z tego.

” *Informacja na stronie urzędu była wyraźna: ma być prawdziwy, fizyczny dokument. Zaintrygowany zapytałem potem o powód, urzędniczka odpowiedziała rozbrajająco, że wszędzie indziej mDowód honorują, ale tu akurat nie, bo zdarzają się błędy.*

Na szczęście mam też paszport, więc nie było problemu. Poszedłem do urzędu, odczekałem swoje (niezbyt długo), podałem urzędnicze swoje dane, wręczyłem do zeskanowania zdjęcie, odcisnąłem palec, podpisałem rysikiem na tabliczce – i po kilkunastu dniach dostałem informację, że mogę odebrać dowód. Teraz mam w nim warstwę elektroniczną, a więc mogę podpisywać na smartfonie dokumenty podpisem osobistym. Mogę też kupić sobie czytnik NFC do komputera, ale wtedy muszę pozyskać jeszcze jakiś program do składania podpisu. Zgodnie z zasadą, że obywatel ma korzystać ze smartfonu, a nie z komputera, apka jest, a programu nie ma.

Spieszony mObywatel

Z prawem jazdy powinno być równie łatwo – wszystkie dane są od wielu lat w bazie CEPIK (Centrala Ewidencja Pojazdów i Kierowców). Są na pewno, bo mam je w mPrawie Jazdy, więc jakoś musiały tam zostać zaciągnięte. Nie ma problemu z podpisem ani z odciskiem palca, więc powinno to dać się załatwić przez mObywatela. Niestety, nie – odpowiedniej usługi w mObywatelu nie ma.

Produkcją praw jazdy zajmuje się nie rząd, lecz Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. Ma ona swoją stronę internetową, na której należy założyć sobie konto i wypełnić formularz wniosku, a także załączyć zdjęcie. Trzeba też zapłacić – nie kartą, lecz przelewem, a skan dowodu przelewu załączyć. Jest tylko jeden haczyk – formularz elektroniczny nie obejmuje dwóch oświadczeń: o świadomości odpowiedzialności za przekazanie nieprawdziwych danych i o zamieszkanu w Polsce. Te trzeba wydrukować, podpisać i przynieść do wybranego urzędu.

No więc znów postanowiłem wszystko załatwić analogowo.

Formularz wniosku do wypełnienia jest dostępny jako płaski PDF do wydruku, bez żadnych pól i innych głupot. Trzeba wydrukować i wypełnić ręcznie. Pamiętajcie takie tekturki A4, składane na pół, ze zdjęciem przyklejanym na pierwszej stronie? No to dokładnie o to chodzi. Wygląd formularza wyraźnie sugeruje, że powstał on już czas jakiś temu, a to tłumaczy, czemu nie ma na nim dwóch potrzebnych oświadczeń – zapewne powstały później, a nikomu się nie chciało zmieniać formularza (także w wersji elektronicznej).

Trzeba podać dane swoje i prawa jazdy – jakie uprawnienia i do kiedy mają być wpisane. Oczywiście to jest bez sensu – PWPW powinno wiedzieć lepiej ode mnie, jakie uprawnienia mi przysługują, i choćbym wpisał, że chcę dostać pozwolenie na kierowanie tramwajem, to pewnie bym go nie dostał. A może tak nie jest? Może urzędnik w Urzędzie Miasta sprawdza zgodność mojego wniosku z CEPIK i potem wysyła raz dziennie przez kuriera kartki do PWPW? W końcu CEPIK podlega Ministerstwu Cyfryzacji, a PWPW jest nadzorowane przez MSWiA. Inny resort, to i bazy różne.

Poszedłem więc do urzędu, wypełniłem formularz zgodnie z przedstawionym wzorem (bo trzeba prawidłowo wpisać nazwę i adres organu), nakleiłem zdjęcie, dołożyłem kilka dodatkowych oświadczeń, wszystko podpisałem długopisem, zapłaciłem w kasie i złożyłem. **Zamieszczona na formularzu i na stronie internetowej informacja o wysłaniu prawka pocztą była na wyrost – takiej możliwości nie ma.** Po kilku dniach miła pani zadzwoniła, że dokument jest gotowy do odbioru – nawet szybciej niż dowód osobisty. Przy odbiorze mDowód już wystarczał.

Z kartą emeryta sprawa była najprostsza. W ezusie (dawny ZUS/PUE) nie ma żadnego wniosku o wydanie plastikowej karty, bo ZUS zachęca do załadowania sobie odpowiedniej mLegitymacji do mObywatela. Skoro ktoś potrafi wejść na stronę Internetową, to jest geekiem, a geek ma wszystko w telefonie. Ja jednak wierzę w ludową mądrość, że w papierowym albo plastikowym dokumencie nigdy mi się nie stłukła szybka ani nie wyczerpała bateria, więc nie bacząc na ekologię postanowiłem zamówić wtórnik karty. Znalazłem na stronie ZUS formularz, wydrukowałem, wypełniłem, podpisałem i zgodnie z instrukcją wysłałem pocztą. Minęło kilka tygodni, czekam cierpliwie. Jak nie dostanę za kolejny miesiąc, to pofatyguję się osobiście do oddziału.

Utratę kart zgłosiłem w bankowości elektronicznej, po kilku dniach nowe karty przysły pocztą. Nowy PIN też ustaliłem w tym samym trybie. Jakoś banalnie.